

## Wspomnienie o Ewie Lassek

Cokolwiek mówi się dziś i pisze o polskiej telewizji, oddać jej trzeba jedno: poza politykami pokazuje ona jeszcze ludzi, o których nie wystarczy przeczytać i usłyszeć, by mieć o nich choćby przybliżone wyobrażenie. Mam oczywiście na myśli aktorów teatralnych, rzecz jasna aktorów wybitnych. Należą do nich zmarła niedawno Ewa Lassek, jeszcze trudniejsza do opisania od innych artystów sceny.

W programie Bogusława Nowaka próbowali to uczynić Józef Opalski, dramaturg Starego Teatru, w którym Lassek grała, jej sceniczny partner, Jerzy Radziwiłowicz i reżyser, Krystian Lupa. Ten ostatni widział ją na scenie po raz pierwszy jako calkiem młody widz i z miejsca zafascynowany został tajemnicą, jaką sobą niosła. Pierwsze wra-

żenie tak rozszyfrowuje po latach: wytwarzała centrum spektaklu, ale nie na sposób gwiazdy, lecz dzięki temu, że zachowanie postaci podporządkowywała tokowi jej wewnętrznego monologu, w który wdzierali się partnerzy.

Brzmi to skomplikowanie, ale staje się zrozumiałe, gdy ogląda się Lassek we fragmentach sztuk Różewicza, Cichłowa, Strindberga, gdzie to, co widzialne było tylko czubkiem góry lodowej, a ukryta reszta - wielomównym milczeniem.

Lassek nigdy nie popadła w kompromis na rzecz popularności, zagrała raptem w jednym filmie: Żył tylko teatrem, a my jesteśmy rozproszeni, odchodzi formacja arystokratyczna - mówił Radziwiłowicz i miał smutną rację. Anna SCHILLER